

Twórca Sceny Plastycznej drugi raz podjął współpracę z Budką Suflera

NIEBAWEM ukaże się nowa płyta Budki Suflera. Wcześniej mieliśmy okazję zobaczyć promujący płytę teledysk do jej tytułowego utworu *Jeden raz*. Clip nakręcano w październiku w Egipcie. Realizacji - już drugi raz współpracując z lubelskimi muzykami - podjął się założyciel Sceny Plastycznej KUL, jeden z najwybitniejszych dziś twórców teatralnych nie tylko w naszym kraju, Leszek Mądzik. Nawet ci, którzy nie znają jego teatru i spektakli, będą mieli okazję poznania - w pewien ograniczony sposób - jego wizji publicznych, obrazowego sposobu postrzegania świata. Premiera teledysku stała się znakomitym pretekstem do tego, by poprosić artystę o podzielenie się refleksjami o inspiracjach jego twórczości, uwagami, wspomnieniami nie tylko o egipskiej przygodzie i planami na przyszłość.

EGIPT

- Co mnie gnalo żeby zrobić ten teledysk w Egipcie? Egipt siedział we mnie od dawna. Byłem tam dwa razy. Dobrze przyjęcie spektakli, nagroda dziennikarzy, elitarna publiczność, która dobrze odebrała naszą formułę teatru. A otoczenie, wszystko wokół wyzwało potrzebę zrobienia czegoś. Spektaklu? Filmu? Nie wiem.

Bo ja lubię sytuacje ekstremalne, pejzażowe, połączone z temperaturą. Tam zawsze było coś, czego nigdy nie dotykałem w swoim teatrze - sucho i piaszczystość, po prostu skwar. Skwar jest sytuacją krańcową w różnych doświadczeniach człowieka. On może być - na drugim biegunie - wielką wilgotnością. A jeśli ktoś napisał w recenzji, że warto w spektaklach Mądzika dostarczyć odkryte w nich słońce, jako symbol nadziei, to skwar jest dla mnie czymś, co może poprowadzić do innego widzenia rzeczywistości.

Jest to jeszcze podparte wspaniałą wizytą w Muzeum Kairskim, gdzie drzemie świat zmumi-

Mądzik

fikowany od kota po faraona. Utrwalone zwłoki, ale odczucia nieszybkę. Jakby wszystko działo się raptem wczoraj!

PORTUGALIA

- Potem były powroty, inne pejzaże i to wszystko jest we mnie. Powinno się wyzwoleć w działaniu związanym z teatrem. Trzeba się z tym wielokrotnie przespać, a rezultat winien się ujawnić, nie wiem, w najnowszej, a może - w następnej premierze? Z Egipcem jest jak z Portugalią. Gdy wyszedłem w Lizbonie z samolotu, to poczułem taką wilgotność - a była dobra pora roku, odpowiednio gorąco - że odkryłem w sobie jakieś uczucia, jakieś reakcje, jakąś taką wrażliwość, która spala od 45 lat. Ja nie wiedziałem, że we mnie jest taka temperatura, takie przeżywanie. Inny biegun jest w Kairze. Coś wiwi w powietrzu, co uzbraja człowieka w przestrzenny pejzaż myślowy, obrazowy. Doprowadzi zapewne do skojarzeń, których jeszcze w sobie nie wywolełem.

ZŁOTO

- Złoto, słońce... Złoto pojmowane w kategoriach tego teledysku, zawarte w tym krótkim, czterominutowym filmie, zaistniało raz w moim teatrze. Był to finał spektaklu *Ikar*. Fakturowana czerń otwierała się na złocień. Prześwieciłem jeszcze ten kamień Kolorado tak, że widać musiało oślepić.



Złoto nie jest prostym zaprzeczeniem czerni mojego teatru. Są dwie sytuacje. Szukanie przez czerń tej światłości i przez szczylinę zagładanie do jasnego światła i jego przetwarzanie. I druga sytuacja, która nawet momenty negatywne, trudne, też pokazywałaby w złocie. Znaczy to, że ta jasność, ta świetlistość, to południe, ten skwar, nie byłoby dowodem sytuacji optymistycznych, ale też pewnego dramatu.

Mam zawsze takie pytania po każdym spektaklu, czy w nich nie mogłoby być trochę światła, żeby była jakaś perspektywa nadziei. Myślę, że jeśli znajdę taką sytuację - a kiedyś poszerzę poszukiwania bardziej niż robę to do tej pory - trzeba będzie mi brnąć w tę sprawę. Nie tylko dać jej znak pewnego finału życia, ale też czytać w nim - tak jak do tej pory - samego siebie. Więc powinien to być jaskrawy spektakl, w pełnym świetle, w złocie. Żeby cały dramat tak został powiedziany, a nie tylko moment stawiania kropki nad „J”.

CLIP

- Jakkolwiek bym zrobił ten teledysk, zawsze się ktoś zapyta, dlaczego to jest to. Pierwszy clip z Budką Suflera zrealizowałem w oparciu o swoje spektakle. Teraz pojawiła się gotowa scenografia Egiptu, który od dawna intensywnie był we mnie, pejzaże, w których nic nie musiałem poprawiać. Kiedy patrzę teraz na kod-

W tle

efekt, który nie widzę dysonansu melodyki, nastroju utworu, w zderzeniu z tym pejzażem. Po prostu czytamy tę sytuację poprzez narzuconą przede mną wizję plastyczną. Widz sobie teraz odpowie, czy ten się w niej odnajduje, czy nie. Chciałbym, żeby ta poezja wzrokowa, wizualna, była tak samo silna jak u mnie.

BUNT

- Pytają mnie niektórzy, czy artysta taki jak ja powinien zajmować się teledyskami. Tymczasem ja uważam, iż niebezpiecznie się narobiło, że słowo to wzbudza niepokój i



reakcje negatywne. Ale może tak się dzieje z powodu tego, że teledyski są takie jakie są? Dla mnie jest to forma bardzo odpowiedzialna, chociaż i boczna gałąź mojej działalności (swoją drogą musi być jakaś filmowość w moim teatrze, skoro został zaproszony na festiwal Camerimage...). Przecież to jest skończona kompozycja, trudna, bo lapidarna, ograniczona czasowo. Jest niewiele czasu żeby widza zdobyć, „wytraścić” z tego czym jest.

Powodem, dla którego dałem się nakłonić do realizacji teledysków, był też bunt, totalny sprzeciw przeciw magmie proponowanej przez telewizję. Nie mówię, że zrobię coś ważnego, ale pragnę przynajmniej uciec od tamtego i wyrazić sprzeciw wobec bezmyślności zderzania wszystkiego, szokowania, prześcigania się w ilości materiału, kadrow, na jednym video-clipie.

SEDNO

- Wszystko co się dzieje obok teatru jest w sumie związane z najważniejszym moim rozliczaniem się z życia i przed życiem, czyli z moimi spektaklami. Minęło ponad dwa lata od poprzedniego, szykuję wreszcie nowy, który gotowy będzie w wakacje. Zebrałem już tradycyjnie całkiem nowy zespół do jego realizacji. Na razie znany jest tylko tytuł: *Kir*. Ale cały czas pomiędzy premierami szukam możliwości doświadczeń w różnych formach, także warsztatowych, czyli w warsztatach realizowanych z różnymi grupami ludzi. Szukam dopełnienia i empirycznego wyznaczenia kierunku tego, co finalizuje się nową premierą. Zatem wszelkie działania, także teledyskowe, są drogą do moich kolejnych rozliczeń z tym, co jest sednem mojej pracy.

PRZYGODA

- Wyjazd do Egiptu, realizacja clipu do piosenki *Jeden raz*, wszystko to było fantastyczną przygodą. Byliśmy w małej ekipie, oprócz Budki Suflera, z którą czuję się już bardzo zaprzyjaźniony, dwaj operatorzy, świeżo po łódzkiej Filmówce - Jacek Lechtmański i Andrzej Wojciechowski oraz producent z lubelskiej firmy fonograficznej NEW ABRA, która w ramach promocji wydawanej przez nią płyty, wszystko to nam zafundowała. Najbardziej chyba zapamiętam dziewczynkę, która pojawia się



Leszek Mądzik zaprojektował też kilka wersji okładki kompaktu, który wkrótce trafi na muzyczny rynek.

w teledysku. Pojawia się, ale po jakich manewrach! W Egipcie każda ekipa filmowa otrzymuje opiekuna z ich Ministerstwa Kultury, który cały czas towarzyszy przy pracy i określa co wolno kręcić a czego nie. To ten człowiek niezwykle obcesowo potraktował ową dziewczynkę, która pod piramidami sprzedawała turystom orzeszki. Widział, że się nam spodobała i zaczęła kręcić się przy ekipie, a myśmy cbieli jej niezwykle urodę wykorzystaliśmy w materiale. Ale kiedy ten nasz cenzor to zobaczył, walnął nią z taką siłą o mur, że myśleliśmy, iż coś złego się jej stało. Okazało się, że to jest Beduinka, a to jest w Egipcie podklasa, to dla nich nie są ludzie. Sprawa wydawała się przegrana. Jednak w południe, w upale, opiekuna z ministerstwa zmogło i zasnął w mikrobusie. Wtedy myśmy rozstawili czujki, żeby pilnować czy się nie obudził, a dziewczynkę wzięliśmy na zdjęcie za piramidą, za jakimś murem. Udało się! Później, kiedy odjeżdżaliśmy, facet nie mógł pojąć, dlaczego dziewczyna porozumiewawczo do nas się uśmiecha. Przecież on ją wygonił, a tu taka komitywa!

Teraz czekam na kolejne doświadczenie z Budką. Chciałem, żeby była to moja ukochana Portugalia, nawet wiem gdzie mógłby powstać kolejny clip, ale Romek Lipko coś przebakuje o Indiach. Dlaczego nie?

Notował
Andrzej Molik